Rok V. Nr. 4.

Przewodnik gimnastyczny

Organ towarzystwa gimnastycznego „SOKOŁ“ we LWOWIE

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA WE LWOWIE L. 10. ULICA OSSOLIŃSKICH.

Prenumerować można: w Administracyji, w Zakładzie Tow. gimn. „Sokół“ l. 8 ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:	Rocznie	Półroczn.
Miejscowa bez przesyłki	1 zł. 20 ct.	65 ct.
„ z przesyłką	1 „ 30 „	70 „
Zamiejscowa „ „	1 „ 50 „	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

KWIECIEŃ 1885

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rossyji	1 rs. 50 kop.
„ W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec	3 marki
„ krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki	5 franków.
„ „ innych, podług taryfy poczt. z doliczeniem opakowania itd.	

Życiorys

ś. p.

Dra Tadeusza Żulińskiego

(Ciąg dalszy).

W roku 1879. Dr. Żuliński przyjął gorący udział w sporządzeniu i wysłaniu adresu, od Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ we Lwowie, do J. I. Kraszewskiego z powodu jego jubileuszu literackiego.

Zasługi Dra Tadeusza Żulińskiego w reorganizacyji wewnętrznej naszego „Sokoła“ są niemałe. Do nich należą: udział w wypracowaniu nowego statutu dla Towarzystwa, który przyjętym został na walnem zgromadzeniu 7. Grudnia 1879. r. — jako też bardzo znaczny udział w wypracowaniu regulaminów domowych (1880. r.): ogólnego, gimnastycznego i zdrowotnego, dalej regulaminu dla Walnego Zgromadzenia i dla Wydziału, oraz wypracowanie Instrukcyji nauczycielskiej; niezaniedbywał przytem innych jeszcze prac, jakie wyznaczone były przez Walne Zgromadzenie i Wydział komitetom i komisyjom wybranym w celach specyjalnych.

Od roku 1880. Dr. Żuliński brał udział w staraniach o uzyskanie bezpłatne od Rady miejskiej gruntu pod budowę sali gimnastycznej przy ulicy Zimorowicza i o uzyskanie od Sejmu krajowego subwencyji.

Gdy te starania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, brał następnie udział w obradach nad planem budowy gmachu dla „Sokoła“, jakie prowadzono w komitecie budowlanym wybranym na posiedzeniu Wydziału 12. Lipca 1881.

Jego uwagi przyczyniły się do tego, że obszerny a piękny budynek „Sokoła“ odpowiada tym warunkom higienicznym, jakie są wymagane od budowli, służyć mających na miejsce ćwiczeń gimnastycznych.

Na wniosek Dra Żulińskiego, walne zgromadzenie towarzystwa 21. Listopada 1880. uchwaliło wydawać jako organ „Sokoła“ pismo poświęcone wyłącznie gimnastyce i higienie, ażeby zaś ułatwić wydawnictwo, podjął się bezpłatnie takowe redagować.

Dr. Tadeusz Żuliński jest więc założycielem „Przewodnika gimnastycznego“. Jest to pierwsze i dotąd w języku polskim jedyne czasopismo zajmujące się wyłącznie gimnastyką i higieną. W niem wiele się przyczynił do wyrobienia czysto polskiej nomenklatury gimnastycznej, w czem jednak główna zasługa należy do p. Antoniego Durskiego.

Dr. Żuliński redagował czasopismo „Przewodnik gimnastyczny“ przez lat cztery. Jak zaś dbał o jego rozwój przekonywa ta okoliczność, że na śmiertelnej pościeli leżąc, zajmował się niem jeszcze i wydawał polecenia, co do zredagowania pierwszego w r. b. numeru.

„Przewodnik“ pod jego redakcyją nieustępował najlepiej redagowanym czasopismom gimnastycznym zagranicznym.

Wiele rozpraw obszernych i mniejszych artykułów przez niego napisanych a w „Przewodniku gimn.“

zamieszczonych, odznacza się gruntownem i dokładnem pojęciem rzeczy. Są pomiędzy niemi dzieła wyższej wartości jak Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie człowieka, które doczekało się przekładu na język czeski.

Przekładu „Ruchu mięśniowego“ dokonał pan Jarosław Klika, nauczyciel ze Sloupnicy, zasłużony i znany zaszczytnie w Czechach tłumacz rzeczy polskich.

Wspomnieć nam jeszcze należy, że jako lekarz, Dr. Żuliński bezinteresownie i tylko dla dobra Towarzystwa przedsiębrał z początkiem każdego półrocza szkolnego oględziny lekarskie uczniów gimnazyjalnych zapisanych do szkoły Towarzystwa gimnastycznego. Jak zaś mozolny był to obowiązek, każdy pojmie, gdy powimy, że uczniów uczęszczających na gimnastykę bywa od 600 do 800.

Do niego także należały inspekcyje członków wstępujących do Towarzystwa, dozór higieniczny nad gmachem i jego urządzeniem i dozór lekarski nad ćwiczącymi się gimnastycznie w zakładzie.

Dr. Żuliński podniósł we Lwowie sprawę gimnastyki żeńskiej. W roku 1880. opracował referat do Rady szkolnej krajowej w sprawie urządzenia kursu wakacyjnego gimnastyki dla nauczycieli szkół średnich i seminaryjów.

Nowa instytucyja kolonij wakacyjnych dla dzieci z szkół elementarnych znalazła w nim świątłego protektora. W latach 1883. i 1884. odbywał oględziny lekarskie dzieci, gdy udawały się ze Lwowa na wieś, i po raz drugi po powrocie z kolonij wakacyjnych.

Porównanie tych oględzin podało nam fakta niczem nie zbite a bardzo ważne, które w świetny sposób wykazują pożyteczność kolonij wakacyjnych. Sprawozdanie higieniczno-lekarskie napisane przez Dra Żulińskiego jest więc dla nauki wielce pożądanym dowodem

Przepisy jego co do zachowania się dzieci na wsi, uwagi dla przewodniczących im nauczycieli oraz instrukcyja postępowania, nadały kolonijom wakacyjnym właściwy im charakter higieniczny. Tak więc żadnej okoliczności nie pomijał ażeby stać się pożytecznym w kierunku przez siebie obranym.

Każdą manifestacyję Towarzystwa gimnastycznego popierał usilnie, zwłaszcza też urządzanie popisów i wieczorków publicznych celem obznajmienia ogółu ludności z „Sokołem“ i jego stosunkami.

W r. 1884. (w Sierpniu) Dr. Żuliński brał czynny udział w obradach nad wysłaniem deputacyji od lwowskiego „Sokoła“, mającej powitać czeskich Sokołów w Krakowie; napisał również z powodu przybycia na naszą ziemię kochanych braci Czechów dwa podniosłe artykuły: Na powitanie czeskich Sokołów i Po czeskiej do Krakowa wycieczce, pomieszczone w Nr. 8. i 9. „Przewodnika gimnastycznego“ z r. 1884.

Tegoż roku dnia 2. Grudnia na pięknej uroczystości otwarcia nowej sali gimnastycznéj we Lwowie, przemawiał Dr. Żuliński, ażeby oddać cześć p. Janowi Dobrzańskiemu, jako inicyjatorowi i prezesowi lwowskiego „Sokoła“.

Mowa ta, w której opowiedział w sposób serdeczny zasługi p. Dobrzańskiego i w gorących słowach zachęcał do szerzenia po całym kraju życia sokolego, była ostatniem jego publicznem wystąpieniem w Towarzystwie gimnastycznem.

Ostatnią zaś pracą jego w Towarzystwie, było uzupełnienie regulaminu domowego, którego część czwartą pod nazwą regulamin czasopismowy i biblioteczny, opracowała wspólnie z nim komisyja przez Wydział w tym celu wybrana. Pamiętamy przemówienie Dra Żulińskiego, w którem na posiedzeniu Wydziału zalecając gorąco do przyjęcia projekt komisyji, jakby wiedziony przeczuciem, blizkiej śmierci, wyrzekł w końcu mniej więcej te słowa: „potrzeba uchwalić ten regulamin dla uporządkowa- „nia i zabezpieczenia wydawnictwa naszego czaso- „pisma, dla pozostawienia widomego śladu naszej „pracy i poinformowania naszych następców, aby dzia- „łając w tym samym co my duchu wiedzieli jak mają „postępować, gdy nas już niestanie, gdy się w grób „położymy“.

Regulamin został uchwalony; lecz niestety! proroctwo zawarte w ostatnich słowach zbyt prędko się ziściło.

Jeżeli przez śmierć przedwczesną ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego, którego głos ludu uznał jako człowieka wielkiej cnoty i wielkiego charakteru a swego dobroczyńcę, poniósł kraj cały stratę, — to strata ta jest jeszcze więcej dotkliwą dla naszego pisma i dla naszego Towarzystwa gimnastycznego.

Pamięć Twoja niezapomniany towarzyszu, będzie po wszystkie czasy chlubą i ozdobą naszego społeczeństwa.

Żegnając Cię tem wspomnieniem pragniemy, ażeby czyny Twoje były dla nas i dla potomnych wzorem, nauki zaś Twoje i dążenia przewodniczyły nam i całemu ogółowi do lepszej przyszłości.

Krótki ten obraz działalności Dra Tadeusza Żulińskiego uzupełniamy wiadomością, iż pozostawił po sobie 89 dzieł, broszur i większych rozpraw drukowanych, 26 zaś niedrukowanych, czyli razem 115, oprócz wielkiej ilości mniejszych artykułów treści literackiej i naukowej, drukowanych w 37 czasopismach wychodzących w kraju i zagranicą.

Niemożemy podać wszystkich tytułów jego dzieł, aczkolwiek pomiędzy niemi są takiej wartości jak dzieło: *Zasady teoryji jestestw organicznych Jędrzeja Sniadeckiego, ocenione ze stanowiska dzisiejszych pojęć fizyjologicznych* i wielka ilość rozpraw naukowo-lekarskich, które mu zaszczytne miejsce zjednały w literaturze medycznej.

Wspomnieć jednak musimy jego rozprawy i odczyty tyczące się higieny i gimnastyki.

Oto ich szereg:

1. *Słowo na poparcie wniosku o higienie, posłanym przez Towarzystwo lekarzy polskich w Paryżu na Zjazd Lekarzy i Przyrodników polskich w Krakowie* (1869 r.).

(Dok. nast.)

Pogrzeb Dra Tadeusza Żulińskiego we Lwowie

dnia 20. Stycznia 1885.

(Ciąg dalszy).

Za bramą cmentarza zatrzymał się rydwan żałobny i przy graniu przez Harmoniją znanej melodyji „Tysiąc walecznych“ zdjęli z niego członkowie „Sokoła“ trumnę i ponieśli na barkach swoich do grobu.

Był to grób, w którym przed czterema laty złożono zwłoki Barbary Żulińskiej, owej wzorowej matki, która synów wychować umiała na prawych Polaków i wzorowych ludzi. Do jej grobu spuszczono oto teraz trumnę jednego z tych dobrych synów, opłakiwanego przez naród Tadeusza.

Cmentarz oświecono pochodniami, zmrok bowiem zaciemnił niebo i tylko jedna smuga światła gasnącego pozostała na zachodzie. I ona mieniąc się ustawicznie, wkrótce zagasła.

Na ludzi i drzewa nad mogiłami pochodnie rzuciły czerwoną poświatę. Przy ich blasku po modłach odprawionych przez księży, wystąpił obywatel i radny miasta p. Edward Heppe inżynier zaszczytnie znany z zasług w Ojczyźnie i w te przemówił słowa:

„U drzwi żałobnego domu, z którego wyszedł niniejszy pochód pogrzebowy, dano pełny i całkowity obraz zacnego żywota, poświęconego służbie nauki, ojczyzny i ludzkości.

Mnie jako długoletniemu współtowarzyszowi prac ś. p. T. Ż. w lwowskiej Radzie miejskiej dostało się w udziale zaszczytne zadanie podniesienia tych jego zasług, których polem działania było nasze miasto. W imieniu Rady miejskiej i całego obywatelstwa tutejszego, wypada mi pożegnać tę trumnę i oddać hołd niepospolitej ofiarności obywatelskiej męża, którego choroba i śmierć głęboko poruszyły wszystkie koła naszego społeczeństwa, którego ubytek w całej pełni przypomniał ogółowi doniosłość jego wszechstronnej i nieutrudzonej, doniosłej choć cichej i spokojnej pracy. Niech me proste i skromne wyrazy znajdą w tem swe uzasadnienie, że całe życie i działanie ś. p. T. Ż. odznaczało się przedziwną prostotą i skromnością. Stojąc nad jego grobem radbym tedy przemówić w tym duchu w jakim on przez całe życie postępował, nie szukając poklasku lecz sposobności do spełnienia wysoko pojmowanego obowiązku, nie goniąc za godnościami i zewnętrznem powodzeniem, lecz pojmując życie poważnie i surowo jako służbę publiczną.

Niemal od przybycia swego do naszego miasta był ś. p. T. Ż. członkiem Rady miejskiej. W ciągu ostatnich lat kilkunastu rozmajicie kształtowały się stosunki tego ciała przy wyborach do Rady miejskiej, i w łonie tej Rady rozmajite ścierały się stronnictwa i opinije, ale imię T. Ż. było w czasie wyborów na wszystkich listach. A jakkolwiek do jego zalet należała bezwzględna otwartość i tak zwana odwaga cywilna, jakkolwiek zgodnie z całym swym charakterem zwykł był w każdej sprawie publicznej stanowczo i jasno choć spokojnie i bez stronniczego uprzedzenia wypowiadać swoje zdanie; jakkolwiek wypowiadając swe opinije, nigdy nie pytał się o to, czy się przez to komu nie narazi; tedy jednak faktem jest godnym uznania, że ludzie najsprzeczniejszych przekonań godzili się na udział jego w zarządzaniu sprawami publicznemi, ceniąc tę nadzwyczajną sumienność, jakiej przytem niezliczone dawał dowody, ceniąc tę skrupulatną punktualność z jaką pełnił poruczone mu obywatelskie obowiązki. Rzadkie wypadki nieobecności jego na jakiemkolwiek posiedzeniu, do którego go powołano, kazały się domyślać jakiejś nadzwyczaj ważnej przeszkody, która mu spełnienie obowiązku uczyniła wprost niemożliwem. Nikt nie zdołałby sobie nawet przypomnieć mimowolnego jego opóźnienia, co przy wielostronności jego zajęć tem bardziej zadziwia, że nie usuwał się nigdy od żadnej sprawy publicznej, do której go wzywano

Z natury rzeczy i z powołania swego przedewszystkiem zapisał swe imię niezatartemi zgłoskami w dziejach sekcyji sanitarnej. Niestrudzony w zabiegach około polepszenia zdrowotnych stosunków naszego miasta, nie ominął żadnej sposobności do przedkładania Radzie zbawiennych uwag i wniosków. Można nawet powiedzieć, że przetężając swe siły w pracy nad tem, aby mieszkańcy Lwowa byli silni i zdrowi, podkopywał własne swe zdrowie.

Obok spraw zdrowotnych zajmowały go przedewszystkiem sprawy oświaty jako stojące z niemi w ścisłym związku. Ze szczególniejszą gorliwością badał urządzenia higieniczne szkół naszych, uczestniczył w komisyjnych oględzinach lokalności szkolnych, studyjował ze stanowiska lekarskiego plany zajęć młodzieży szkolnej i podziały godzin i przedkładał powołanym organom swe uwagi i rady. Nie zrażał się tem nigdy, jeżeli jaki jego wniosek w skutek nowości pomysłu, lub daleko idących a z głębokiego jego przekonania płynących wymagań, nie odrazu wszechstronnego doznał zrozumienia i przyjęcia. Niezrażony w inicyjatywie, ponawiał spokojnie swe usiłowania i niejedna myśl zbawienna doczekała się w ten sposób prędzej lub później w całości lub częściowo swego urzeczywistnienia.

Jeszcze na kilka tygodni przed śmiercią brał udział w obradach komisyji mającej badać tutejsze urządzenia szkolne, w której jak zwykle zajął był stanowisko ogólne. Mimo oddania sprawom publicznym, nie ustawał w pracy zawodowej pracy naukowej: starał się utrzymać na wysokości najświeższych badań umiejętnych i wprowadzać je praktycznie w życie, a obok prac ogłaszanych w pismach lekarskich, przykładał nie małą wagę do rozpowszechnienia między ogółem lepszych pojęć higienicznych.

Temu zadaniu poświęcał nie mało starania, głosząc swe myśli wykładami i artykułami popularnemi. Ilekroć towarzystwa tutejsze, czy to jak Towarzystwo pedagogiczne dla kobiet i członkow swoich, czy też jak „Gwiazda“ dla młodzieży klas rękodzielniczych, urządzały odczyty publiczne, ś. p. Tadeusz Żuliński nigdy nie odmawiał swego udziału i w tym punkcie również schodzi z pola w toku pracy, nie zdoławszy już dokończyć wykładu o zgubnych pod względem zdrowotnym zwyczajach mody, który przed licznem bardzo auditorium, nosząc już zaród śmierci w sobie, w sali ratuszowej rozpoczął.

Towarzystwo pedagogiczne miało w nim w ogóle gorliwego członka. Gdy z inicyjatywy tego Towarzystwa w ostatnich czasach poczęto wątłe dzieci wysyłać kolonijami wakacyjnemi na wieś dla polepszenia zdrowia, zajął się dr. Żuliński ułożeniem wyczerpującej instrukcyji i dokładnego regulaminu dla tej instytucyji, odbywał potrzebne oględziny lekarskie młodzieży przed wyjazdem i po powrocie i uczestniczył we wszystkich naradach.

Wychowanie jędrnego, zdrowego pokolenia, było jednym z jego głównych celów, dlatego zajmował się z nadzwyczajnem poświęceniem sprawami Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“, którego był wiceprezesem i podjął się redakcyji organu tego Towarzystwa, który jako *Przewodnik gimnastyczny* głosił zdrowe zasady higieniczne i otrzymał ze strony Rady szkolnej krajowej zalecenie do wszystkich biblijotek szkolnych. Ostatni numer tego czasopisma, pierwszy w r. b. zajmował go jeszcze na śmiertelnem łożu. Jeżeli zaś która strona działania ś. p. T Żulińskiego zasługuje na podniesienie, to należy w końcu wspomnąć na tę bezinteresowność, z jaką występował jako lekarz wobec swych pacyjentów.

Żyjący z pustelniczą niemal skromnością, odmawiający sobie wszelkich przyjemności, niedbający o potrzebne nawet dla własnego zdrowia wygody, uważał się jako

*

lekarz wynadgrodzony ze strony społeczeństwa tem stanowiskiem urzędowem w szpitalu publicznym, jakie zajmował, a bezinteresowność swą potęgował do tak, według naszych pojęć, nawet przesadnie wygórowanego pojęcia, że nie tylko dla ubogich pracował z najwyższem poświęceniem, ale nawet najzamożniejszym osobom odmawiał przyjęcia choćby najskromniejszego wynagrodzenia za swe trudy.

Zbyteczną to w gruncie rzeczą powtarzać szczegóły, dobrze znane wszystkim obecnym słuchaczom, którzy byli świadkami naocznymi tego czystego, szlachetnego żywota. Atoli nad otwartą mogiłą godzi się i znane powszechnie rzeczy powtórzyć, aby dać wyraz prawdzie, aby oddać hołd przynależny cnocie, aby zgodnie połączyć się w świadectwie, oddanem tej świętej zasadzie naszej religiji, która poświęcenie dla ogółu stawia jako najwyższy tryumf ludzkości, aby przykładem zagrzać pozostałych, a mianowicie zachęcić młodzież do wstępowania w ślady tego co do grobowej deski z młodzieńczym zapałem pozostał wierny wzniosłym ideałom swej młodości, co miłość dla ludu głosił nie słowami ani teoryjami, lecz nieprzerwanym szeregiem czynów, pełnych zaparcia się i ofiary.

Niechaj Ci tedy drogi przyjacielu lekką będzie ziemia, dla której z zaparciem się prawdziwem pracowałeś. Imieniem Rady stołecznego miasta, której byłeś chlubą, imieniem społeczeństwa, imieniem całego narodu polskiego, dla którego z pożytkiem pracowałeś, wypowiadam śmiało te słowa, że dzisiaj Polska składa do grobu jednego z najlepszych swojich synów".

Następnie p. L e o n S y r o c z y ń s k i inżynier górnictwa Wydziału krajowego, członek Tow. gimn. „Sokoł" we Lwowie, chlubnie zapisany w dziejach wielkiego narodowego ruchu i towarzysz ś. p. Tadeusza z uniwersytetu kijowskiego, wygłosił mowę następującą:

„Z sercem przepełnionem smutkiem, z duszą rozbolałą stajemy przed otwartym tu grobem — drobna garstka dawnych kolegów, współuczniów Twojich Tadeuszu w kijowskim uniwersytecie, aby ci odać ostatnią posługę i w uznaniu czci należnej złożyć ten oto wieniec.

A orszak żałobny, który tak wielkim bolem dotkniętej rodzinie i nam, Twojim druhom w tej ostatniej towarzyszy posłudze, rzewny współudział tak licznego grona rodaków jest już miarą i Twojej zasługi i jej uznania.

Ćwierć wieku ubiegło jak ś. p. Tadeusz, wówczas dwudziestoletni młodzian, wstąpił w progi uniwersytetu kijowskiego, który jakkolwiek z wierzchu zakryty moskiewską hierarchiją, we wnętrzu swojem, w gronie studentów był nawskróś polskim ożywiony duchem. Tam przeżył on lata owej górnej i chmurnej młodości, które niezatarte piętno wycisnęły na każdego, co w tem życiu brał udział.

Napojony czcią dla ideałów, które wypiastowała najświetniejsza doba naszej poezyji, wierzył on mocno, że w „szczęściu wszystkiego są wszystkich cele", i że nektar żywota natenczas słodki gdy z innymi podzielony; ochoczo wyciągał ręce do opasania bryły świata bratniemi ramiony. Miłość ojczyzny, miłość maluczkich tego świata, braterstwo, to były przewodnie idee tego bujnego życia młodzieńczego, które w poczuciu sił i obowiązków nie dbało jaka nań spadnie kara — mina, Sybir, czy kajdany!

Ale nie to jest rzeczą szczególną, że te szczytne idee przeniknęły do głębi świeże i czyste serce Tadeusza. Wyjątkową postacią czyni go to, że w długiej potem i ciężkiej wędrówce życia, wśród nieprzyjaznych wichrów i tylu pokus, uczucia i idee, któremi się serce jego napojiło za młodu, nie uroniły nic do ostatnich dni życia ze swojej siły i świeżości.

Hasło „z wiarą i ofiarą dalej naprzód w świat" wyniósł ś. p. Tadeusz z progów uniwersytetu i pozostał mu wiernym całe życie. Z tem hasłem brał udział w powstaniu 1863. r., z niem wyszedł na tułaczkę do Francyji, z niem wrócił do ukochanej Mu ojczyzny, z niem żył wśród nas. Takim go znaliście, takim ukochali.

Z chrześcijańską wiarą w sprawiedliwość Boga i w skuteczność każdej ofiary, umiał on cierpieć sam, i patrzeć na cierpienie drugich: ofiarę przynosił ze swych prac, ze swego czasu, ze swego szczupłego mienia. On w myśl przypowieści ewangelicznej, nie zakopywał talentu, jakim go Bóg obdarzył — i bez rozgłośnych czynów, bez wysokiego stanowiska lub materyjalnych zasobów, uzyskał powszechną cześć, miłość i szacunek.

Ale, jeśli uczeni i lekarze tracą w nim kolegę, miasto obywatela i radnego, wszyscy jak tu jesteśmy najuczynniejszego towarzysza doli i niedoli, my, garstka towarzyszów jego młodości, tracimy i lekarza, i rodaka i przyjaciela, bo do nas jak do rodziny należał ś. p. Tadeusz całem sercem, całym charakterem.

To też nie pochwalną mowę tu ich imieniem wygłaszam; nie — to słowa najgłębszego żalu za kolegą, z któregośmy byli dumni!

Żegnaj nam Tadeuszu! ziemia Ci będzie lekką, bo ją rosi łza rozrzewnienia i wdzięczności, po stopniach Twoich dobrych uczynków, niesiony na skrzydłach wiary, a poprzedzony boleśniejszą, bo krwawą ofiarą tylu kolegów, co już zginęli na polu bitwy lub męczeństwa, wśród lodów Syberyji lub na pustszej niż Sybir ziemi tułaczej, duch Twój zajmie miejsce wśród wybrańców Pana, a pamięć o Tobie nie zaginie w całej Polsce. Żegnaj nam — w sercu i pamięci pozostaniesz na wieki!"

(Dok. nast.).

Kilka szczegółów o kolonijach wakacyjnych wziętych z higieniczno-lekarskiego sprawozdania

Dra Tadeusza Żulińskiego.

(Ciąg dalszy).

W liczbach bardzo pilnie przez Dr. Żulińskiego zestawionych, mieści się naukowy materyjał ważny dla pedagogów i lekarzy. Dr. Żuliński ma tę zasługę, iż nadał u nas kolonijom wakacyjnym charakter umiejętnie higienicznej instytucyji.

Jego uwagi, wskazówki i przepisy dla przewodników kolonij, są oparte na gruntownej znajomości natury dzieci i są wynikiem dobrze zbadanej nauki zdrowia.

Względy zdrowotne spowodowały Dra Żulińskiego do postawienia na końcu sprawozdania kilku wniosków, które sądząc z życzliwości ogółu dla tak wielce humanitarnych zadań, będą niewątpliwie zrealizowane w bliskiej przyszłości.

Ponieważ zostają one w związku z gimnastyką, nie będzie więc uchybieniem programowi naszego pisma, jeżeli powtórzymy owe wnioski dosłownie:

1. W wyborze okolicy na kolonije wakacyjne, o ile to tylko jest możebnem, należy się kierować przedewszystkiem dobremi warunkami higienicznemi, nie tylko co do samego obranego miejsca, ale i okolic sąsiednich; od tego bowiem najwięcej zależy pomyślny skutek poprawy zdrowia. Tutaj pamiętać należy, nie tylko o wodzie do picia i do kąpieli, ale i o łatwości i możebności zaopatrywania się codzień w zdrowe i świeże pokarmy, jak mleczywo, mięso, pieczywo i t. d., co jak wiadomo, u nas nie wszędzie łatwo przychodzi.

2. Kolonije wakacyjne, nie powinny być nigdy zbyt liczne. Z mniejszą ilością dzieci bowiem łatwiej

szy jest zawsze dokładny dozór i troskliwsze pielęgnowanie. Sądzilibyśmy, że liczba 30 jest umiarkowaną, a w razach tylko niezbędnej konieczności, liczbę tę możnaby najdaléj posunąć aż do 50.

3. Wybór dzieci na kolonije, lepiej zawsze jest pozostawić lekarzowi, bo z przysłanych kilku kandydatów z pewnej szkoły mniej może być ukwalifikowanych pod względem zdrowia do kolonij, aniżeli między tymi, którzy właśnie pozostali i przedstawionymi nie byli wcale.

Sposób ten zresztą wyboru uwalnia dyrektorów i dyrektorki szkoły od odpowiedzialności za wybór, bo tu względy zdrowia przeważnie decydować muszą.

Wszelkie uwagi władz szkolnych i nauczycieli, pozostaną zawsze nader cennemi dla lekarza w wyborze dzieci tych na kandydatów kolonij.

4. Ponieważ poprawy zdrowia i wmocnienia sił potrzebnją nie tylko dzieci szkolne, w wieku od 8 lat do lat 15, ale i starsi także, gdzie praca większa i uciążliwsza, nader zużywa ich siły i nadwyręża zdrowie, jak to się dzieje np. po gimnazyjach i po innych wyższych szkołach, szłusznem jest przeto, ażeby i o starszych nad lat 15 dzieciach także pomyślano.

Proponował bym przeto, aby komitet kolonij wakacyjnych zwrócił się z odezwą i prośbą do zacnych domów polskich po wsiach, do obywateli kraju naszego i do proboszczów naszych, czyby nie raczyli na czas parutygodniowy u siebie na wsi przyjąć w gościnę i opiekę jednego lub dwóch chłopców na wakacyje. — Dobre obyczaje i moralność kandydatów takich, musiałyby naturalnie iść tu równie w rachubę, obok kwalifikacyj zdrowotnych. Takich bowiem tylko mógłby komitet polecać w gościnę do zacnych domów polskich.

Nie wątpimy ani na chwilę, że w kraju naszym znajdzie się wiele serc szlachetnych, które na tę prośbę komitetu kolonij wakacyjnych, odpowiedzą niezwłocznie swą gotowością do takiego przyjęcia biednych dzieci do siebie na parę letnich tygodni.

Kto zna stosunki biednych naszych gimnazyjalistów i seminarzystów, którzy pracując nocami sami nad sobą, lekcyjami i korepetycyjami we dnie zarabiać muszą na utrzymanie swoje i swoich często biednych rodziców, ten pojmie łatwo, że wypoczynek i dana im możność poprawy zdrowia swego, bez troski o chleb przez parę tygodni, staje się dobrodziejstwem dla nich i dla ich rodzin. Zdrowie bowiem takiego młodzieńca, bez pomocy i wypoczynku, łamie się i ginie wśród najszlachetniejszych dla kraju usiłowań i pracy.

Ludzi takich, co odczuć biedę taką potrafią, u nas nie brak. — Niech że więc komitet kolonij wakacyjnych, wcześnie się zwróci do miłosierdzia i patryjotyzmu tych naszych obywateli, a stosownie do otrzymanych odpowiedzi i zapewnień, będzie miał czas odpowiednio urządzić się z kandydatami starszymi, na których nam we Lwowie śród tylu tysięcy dzieci nie braknie także nigdy. — A znajdą się i poczciwe matrony polskie, które i biedne sieroty — dziewczęta, przytulą także wraz z swemi córkami na parę wakacyjnych tygodni do swego łona.

Stronę administracyjną podobnego urządzenia pomijamy tutaj. Sprężysty komitet nasz kolonij wakacyjnych będzie wiedział, jak się należy wziąść do tego, aby skutek o ile można był najlepszy i obopólne nastąpiło zadowolenie.

Kilku lub kilkunastu wychowańców szkół naszych, uratowanych w ten sposób, będzie sowitą nagrodą zapobiegliwości komitetu kolonij i gościnności zacnych obywateli naszych.

Niedostatki higieniczne przy nadmiernej pracy, w wieku, który choć już przekroczył lat 15 życia, ale przecie zawsze do lat rozwoju i wzrostu fizycznego należy, za zbyt wiele daje nam co rok ofiar, abyśmy zajmując się kolonijami wakacyjnemi dla młodszych dzieci, o starszych zupełnie zapominać mieli. Róbmy więc i dla nich co możemy, i na co nas stać jeszcze. Za nami pójdą inne prowincyjonalne komitety kolonij wakacyjnych; tym więc sposobem razem zawsze coś i na tem polu zrobimy dobrego.

Chciejmy tylko szczerze, a i tej myśli Bóg pobłogosławi.

5. Piąty punkt i ostatni, na który też teraz jeszcze chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę Towarzystwa pedagogicznego i w ogóle przyjaciół dzieci — dotyczy lepszego i prędszego pomagania niektórym wątłym i słabowitym dzieciom na kolonijach wakacyjnych do przychodzenia do zdrowia i odzyskiwania sił i czerstwości. Rzecz to przecie jest nader ważna.

(Dok. nast.).

Sprawy towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie.

Koncerta. – Żeleński w „Sokole“. — Wieczór deklamacyjny i wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Komitet „zabawowy“ naszego Towarzystwa, powziął w Grudniu r. z. myśl urządzania w naszej nowej sali koncertów muzyki wojskowej, celem zasilenia funduszów potrzebnych na wykończenie budowy gmachu własnego.

Pierwsze dwa koncerta muzyki 9. pułku piechoty Packenyj, odbyły się w Niedziele w końcu Grudnia 1884. i na początku Stycznia r. b. O koncertach tych zdaliśmy już sprawę w Nr. 1. „Przewodnika gimn.“ z r. b. Publiczność zainteresowana nowością zgromadzała się licznie i od razu wyniosła miłe wrażenie, które też utrwaliło powodzenie koncertów. Sala nasza zawsze była pełną tak w najgorętszym czasie karnawału, jak i w epoce wielkopostnej niezliczonych produkcyj muzycznych. Rozgłos jednak i wziętość zawdzięczają głównie koncerta nasze, doborowym programom, wykonywanym przez znaną z doskonałości kapelę wojskową wyżej wspomnianą pod osobistem kierownictwem p. M. Falla kapelmistrza, dogodnej porze popołudniowej i przystępnej cenie wstępu.

Niezwykła akustyczność sali dozwalała słuchaczom rozkoszować się tonami wygrywanych melodyj, zna-

komicie instrumentowanych bądź przez samego kapelmistrza, bądź przez innych sławnych wirtuozów.

Doskonała ta akustyczność uwydatniła się tak podczas harmonijnego szmeru cichego kwartetu instrumentów smyczkowych z założonemi sordynkami, jak i podczas odgłosu całej orkiestry wykonywającej potężne utwory Wagnerowskie, zarówno czy kapela umieszczoną była na estradzie w sali, czy też na galeryji.

Wszystkich koncertów odbyło się ośm; jeden w Grudniu 1884., zaś w r. b. dwa w Styczniu, dwa w Lutym i trzy w Marcu.

Najmniejszy dochód czysty wynosił 12 złr., największy 60 zł.; przeciętnie jeden koncert przyniósł przeszło 30 zł. czystego dochodu.

Dochód ten stosunkowo mały do licznego udziału publiczności, tłómaczy się znacznemi wydatkami na muzykę, oświetlenie, druki i t. p. a przedewszystkiem niską ceną wstępu.

Dzień pierwszy Marca r. b. był dla „Sokoła“ prawdziwem świętem. W programie koncertu figurował utwór Władysława Żeleńskiego, uwertura „W Tatrach“. Publiczność zapełniła wcześnie salę naszą tak szczelnie, że członkowie komitetu byli w prawdziwym kłopocie jak pomieścić licznych gości zwłaszcza płeć piękną; każdy spieszył do „Sokoła“ by usłyszeć nieznane dotąd dzieło twórcy „Konrada Wallenroda“.

Z okazyji wystawienia tej swojej opery, bawił mistrz wówczas we Lwowie i chodziły pogłoski, że przybędzie na nasz koncert. Po wykonaniu pierwszych punktów programu, zjawił się rzeczywiście szan. kompozytor w gronie rodziny i przywitany został polonezem Falla „Wiarusy“. Po wykonaniu tego utworu dziękował szan. gość kapelmistrzowi za tę z jego strony owacyję. Mazura Wrońskiego oklaskiwała publiczność z mniejszym niż zwykle zapałem, oczekując niecierpliwie uwertury, która miała nastąpić. Wnet też zabrzmiały tony, żywcem odjęte Tatrom i przeniosły słuchaczów w krajinę tej naszej rodzimej Szwajcaryji. Z rozkoszą pojiło się każde ucho temi odgłosami gór naszych, — bo też uwydatnił nam mistrz te góry tak żywo, a harmoniją tak swojską, że każdy go zrozumiał i każdy pojął! Każdego zachwyciły przecudne melodyjki pastuszych fujarek i pląsów górskich. Tem groźniej odznaczył się też po tem obrazku pogody i wesela epizod końcowy uwertury, malujący burzę górską w całym jej majestacie. Odgłos dalekiego grzmotu, zbliżał się, rósł, potężniał... i rozhulał się huragan w całej potędze i zdało się słyszeć potężne gromy walące w prastare skały, — zwolna przycichała burza... i kilku mistrzowskiemi akordami zamknął mistrz swój wierny obraz przyrody tatrzańskiej...

Sala zatrzęsła się od oklasków; członkowie komitetu dziękowali mistrzowi za zaszczycenie „Sokoła“ swą obecnością. Oklaski rozległy się z wznowioną siłą, gdy Żeleński postąpił ku estradzie, by dziękować dzielnemu kapelmistrzowi p. Fallowi za wzorowe wykonanie utworu.

Szanowny gość pozostał do końca koncertu i opowiadał odprowadzającym go potem „Sokołom“, że odniósł miłe wrażenie z całego wieczoru, gdyż sala gimnastyczna przypomniała mu także te czasy, w których przebywając w Pradze czeskiej brał udział w ćwiczeniach tamtejszego „Sokoła“, jako członek tego towarzystwa.

W dniu 17. Marca r. b. odbył się w sali „Sokoła“ wieczór deklamacyjny. Znany zaszczytnie recytator polski p. Stanisław Konopka po powrocie z artystycznej wędrówki do Pragi, Cieplic, Krakowa i t. d. wygłosił z pamięci: Czwarty i piąty akt: „Mazepy“ Słowackiego, monodram p. t. „Natura ciągnie wilka do lasu“ Syrokomli i „Hagar na puszczy“ Kornela Ujejskiego.

Wieczór zgromadził doborowych lecz nielicznych słuchaczy, czemu się bardzo dziwimy w obec sympatyji jaką się cieszy „Sokoł“ oraz iście znakomitej deklamacyji pana Konopki. Deklamator nasz bowiem od czasu jak słyszeliśmy go po raz ostatni o ile można wydoskonalił się jeszcze bardziej. Szczególnie dobrze wypadła deklamacyja piątego aktu „Mazepy“ a w nim najlepiej rola wojewody.

Przeciągłe a szczere oklaski po każdym wygłoszonym ustępie, były nagrodą artysty.

Wspomnieć jeszcze musimy, o wieczorku muzykalno-deklamacyjnym, który odbył się w sali „Sokoła“ w Niedzielę dnia 29. Marca r. b. Na wieczorku tym występowali przeważnie członkowie naszego „Sokoła“ przy współudziale rodzin i przyjaciół. A że we własnej sprawie trudno być sędzią bezstronnym, przeto zamiast własnej recenzyji, wolimy przytoczyć dosłownie to, co o tym wieczorku podał „Kurjer lwowski“:

„Muzykalno-deklamacyjny wieczorek, który się w niedzielę odbył w zapełnionej publicznością sali „Sokoła“, wypadł bardzo dobrze. W części muzykalnej wystąpiła pani Łuczkiewiczowa z produkcyją na fortepianie, dalej p. Signio na wiolonczeli z panem Wolmanem na harmonium i p. Hubel na cytrze. Po każdym skończonym numerze muzykalnym publiczność nagradzała koncertantów oklaskami. W wokalnej części bardzo się podobał Mozarta duet „Sextus i Vitella“ odspiewany przez pannę Strokę i p. Slawiczka. Pana Papée, który odspiewał ślicznie Karzyńskiego „Wspomnienia młodości“ i Verdiego aryje z opery „Bal maskowy“ wywoływano dwa razy. W części dramatycznej odznaczył się p. Janikowski znany już z estrady młody deklamator, który K. Ujejskiego „Marathon“ wygłosił z taką siłą i zapałem, że zachwycił słuchaczów. P. Małaczyński odegrał monolog Gawalewicza p. t.: „Optymista“, a p. Małecki monolog Anczyca, p. t.: „Pan Edelstein“. Publiczność bawiła się wybornie“.

A. M.

Jubileusz Antoniego Durskiego.

W dniu 7. Marca r. b. obchodził p. Antoni Durski 10-letnią rocznicę swej pracy jako kierownik zakładu i szkoły w Towarzystwie naszem. Nie pora i miejsce wyliczać tu szczegółowo zasługi p Durskiego dla sprawy sokolskiej, a to tem bardziej, iż znane są one aż nadto dobrze wszystkim członkom, biorącym czynniejszy udział w życiu Towarzystwa.

P. Durski objął kierownictwo zakładu i szkoły w Marcu 1875. r. po p. Hochmanie, obecnie nauczycielu gimnastyki w Zagrzebiu. Znając dobrze ówczesne a wcale nieświetne stosunki Towarzystwa naszego, nie zawahał się w przyjęciu żmudnego obowiązku, stawiając sobie za cel wprowadzenia nauki gimnastyki na właściwe tory. Przedewszystkiem też zajął się gorliwie gimnastyką dla członków, opierając plan ćwiczeń na umiejętnym systemie, w którym za podstawę przyjął system ś. p. Dra M. Tyrsza, wprowadzony w towarzystwach gimnastycznych czeskich.

Z każdym rokiem zwiększające się a dziś już na setki liczące szeregi członków biorących udział w ćwiczeniach, były też niejako pierwszą nagrodą umiejętnej pracy p. Durskiego. Obok tego i działalność Towarzystwa, tak wewnętrzna jak i zewnętrzna, znalazła w p. Durskim chętnego orędownika, który słowem i czynem, inicyjatywą i radą spieszył zawsze i wszędzie, gdzie chodziło o dobro samego Towarzystwa lub o skuteczne poparcie jego celów. Podnieść tu mianowicie musimy gorliwy udział p. Durskiego w pracach rozlicznych komitetów, gronie nauczycielskiem, wydawnictwie „Przewodnika gimn." oraz przy budowie sali i jej urządzeniu.

Grono członków czynnych, należących dłuższy już czas do Towarzystwa, postanowiło też uczcić 10-letnią rocznicę chlubnej działalności p. Durskiego skromnym aktem wdzięcznego uznania.

W dniu 6. Marca r. b. podczas ćwiczeń przy bardzo licznym udziale członków p. Dr. Łuczkiewicz ofiarował jubilatowi w imieniu wdzięcznych członków bogaty pas srebrny, a podnosząc zasługi p. Durskiego, podziękował mu zarazem imieniem Wydziału za dotychczasową gorliwą a dla rozwoju Towarzystwa tak skuteczną pracę. Grono nauczycielskie złożyło swemu ukochanemu naczelnikowi w upominku fotografiije członków grona w pięknych ramach.

Rozrzewniony jubilat, dziękując za te objawy szczerej wdzięczności, podniósł, że bodźcem i pomocą w jego pracy było życzliwe poparcie ze strony ogółu członków, których też prosił o gorliwy współudział w dalszej pracy około krzewienia pięknej idei sokolskiej.

W. S.

Protokoł zwyczajnego walnego zgromadzenia Tow. gimn. „Sokoł" we Lwowie z 10. Marca 1885.

W obecności 104 członków i zaproszonego c. k. notaryusza p. Franciszka Wolskiego zagaił o godz. 7. wieczór zgromadzenie p. Karol Kiselka, uproszony jednogłośnie do przewodniczenia z powodu nieobecności prezesa p. Jana Dobrzańskiego.

Po przyjęciu protokołów zwyczajnego walnego zgromadzenia z 16. Marca i nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z 21. Czerwca 1884. odczytał zastępca dyrektora, p. Dr. Łuczkiewicz sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1884., które w całości przyjęto. (Ponieważ sprawozdanie to oddane już do druku członkowie Towarzystwa w tych dniach otrzymają, przeto ograniczamy się tu tylko do podania najważniejszych szczegółów).

Oddając cześć należną ś. p. Dr. Tadeuszowi Żulińskiemu, zasłużonemu od lat 10 wiceprezesowi Towarzystwa, podnosi sprawozdanie pomyślny rozwój Towarzystwa, które mając z końcem r. 1883. 320 członków, liczyło ich z końcem r. 1884. 440, po czem przybyło w Styczniu i Lutym r. b. 46 nowych członków. Członkowie ci pod przewodnictwem grona nauczycielskiego odbywali ćwiczenia w 9. godzinach tygodniowo.

Z I., II., i IV., gimnazyjum uczęszczało do szkoły Towarzystwa ogółem 832 uczniów. Budowa gmachu oddana w przedsiębiorstwo budowniczemu p. Zagórskiemu pod kierownictwem inżyniera p. Kułakowskiego, postąpiła o tyle, że Towarzystwo od dnia 2. grudnia 1884. używa salę z 2 szatniami.

Z działania Towarzystwa na zewnątrz podnosi sprawozdanie obok urządzanych festynów, wycieczek i t. p. wysłanie deputacyji na zjazd Sokołów czeskich w sierpniu 1884., tudzież udział w założeniu ukonstytuowanych już oddziałów (filij) w Stanisławowie i Tarnowie.

Przyjęto następnie do wiadomości przedłożone przez skarbnika p. A. Lewakowskiego zamknięcia rachunków za r. 1884., wykazujące sumę dochodów w kwocie 5129 zł. 84 ct., rozchodów w kwocie 4914 zł. 6 ct. zaś stan kasy z końcem Grudnia 1884. w kwocie 215 zł. 78 ct.

Z porządku dziennego uzasadnił p. Dr. Łuczkiewicz imieniem dyrekcyji wniosek wydziału w sprawie dalszej budowy, dotyczący upoważnienia Wydziału do zrealizowania pożyczki, udzielonej przez galic. kasę oszczędności uchwałą z 6. Lutego 1885. l. 2166 na hipotekę gmachu Towarzystwa w sumie 27.000 zł. Po interpelacyji p. Richtmana co do szczegółowych rachunków z budowy i wyjaśnieniach ze strony p. Lewakowskiego, Dra Dziędzielewicza, Dra Łuczkiewicza i Bieńkowskiego, że szczegółowe rachunki budowy, obecnie sprawdzane, na razie przedłużone być nie mogą, uchwalono upoważnić wybrać się mający wydział do zaciągnięcia i podniesienia pożyczki z galic. Kasy oszczędności w sumie 27.000 zł. na hipotekę gmachu Towarzystwa.

Przed przystąpieniem do wyborów zabrał głos p. Dr. Dziędzielewicz. Oświadczając z góry, że przemawiając w sprawie wyboru wiceprezesa czyni to bez żadnego upoważnienia, podniósł, że spowodowało go do tego wyjątkowe położenie Towarzystwa. Dotychczas nie było nigdy przedwyborczych zgromadzeń, okazywały się one całkiem zbędnemi; czy zaś w taki sposób dobrze sobie postępowano, świadczą najlepiej dzieje Towarzystwa i zadowolenie z każdoczesnej jego reprezentacyji. Ostatni rok mógł atoli przy podobnej praktyce zachwiać byt Towarzystwa. Zgon ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego, wstrząsnąwszy w posadach Towarzystwem, nasunął prawie nieprzezwyciężone wątpliwości co do wyboru jego następcy. Między członkami nie znalazł się odpowiedni kandydat, gdyż ci, których uważano za zdolnych do zastąpienia ś. p. Dra Żulińskiego, oświadczyli, iż nie mogą dla swych zajęć i obowiązków lub nie czują się na siłach piastować urzędu tak ważnego. Okazało się więc niejako koniecznem szukać dalej za chętnymi, którym obok szczerych chęci nie brakłoby gorliwości w pracy dla Towarzy-

stwa. A rezultatem tych poszukiwań jest postawienie p. Dr. Żegoty Krówczyńskiego jako kandydata na wiceprezesa. Uproszony przyrzekł, szczerze zająć się sprawami Towarzystwa i wedle sił pracować dla jego dobra. Jednomyślny wybór niech też będzie nagrodą szczerych chęci szanownego kandydata. Rzęsiste jednomyślne i długo trwające oklaski, były wymowną odpowiedzią na to przemówienie.

Nastąpiły wybory, przy których do skrutynium przewodniczący zawezwał pp. Bieńkowskiego, Bojarskiego i Małaczyńskiego. Głosujących było 94. (Wynik wyborów, podaliśmy w poprzednim numerze „Przewodnika gimn.", dla tego ustęp ten protokołu opuszczamy).

Na wniosek p. Dra Łuczkiewicza uchwalono bawiącemu w Mentonie p. Dobrzańskiemu przesłać w drodze telegraficznej wiadomość o ponownym a jednogłośnym wyborze na prezesa z życzeniami jak najprędszego powrotu.

W końcu zabrał głos p. Dr. Żegota Krówczyński. Dziękując za wybór zaszczytny, który będzie dlań silnym bodźcem do pracy w Towarzystwie, podniósł niespożyte zasługi prezesa p. Dobrzańskiego i jego dotychczasowego zastępcy ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego. Chociaż wzorom takim dorównać ciężko, to przecież świadomy celów instytucyji nie zawahał się w przyjęciu poruczonego mu obowiązku. Towarzystwa gimnastyczne, których misyją utrzymanie równowagi w życiu fizycznem i umysłowem, zapewnienie sobie zwycięztwa w walce o byt, mają przedewszystkiem piękne i szerokie do pracy pole w naszem społeczeństwie.

„Upośledziliśmy się społecznie i dali wyprzedzić innym narodom pod wielu względami a w tem upośledzeniu ważnym czynnikiem było zapomnienie o zdrowiu i sile ciała będącej podstawą dla siły ducha. Gimnastyka, ćwiczenie nie tylko wydoskonala indywidua ale i narody, a najlepszym i najbliższym dowodem pobratymczy naród Czechów, w którego odrodzeniu wielką rolę odegrało dobrze pojęte ćwiczenie. Pójdźmy, zakończył mowca, za ich przykładem, pielęgnujmy siłę fizyczną, odzyskujmy zdrowie i siłę cielesną, a zdrowie ducha samo przez się odzyskamy, do czego bogdajby nasze Towarzystwo najsilniej się przyczyniło i było godnym naśladowania wzorem dla innych już istniejących jakoteż świeżo powstających towarzystw".

Na tem zakończono zgromadzenie.

Nowi członkowie i nowe Towarzystwo.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy, wpisali się do naszego Towarzystwa i na członków przyjęci zostali pp.: 1. Adam Karol, technik. 2. Altenberg Herman, księgarz. 3. Andraszek Jan, asyst. rach. Dyr. poczt i telegr. 4. Baranowski Bolesław, Inspektor Rady szkolnej kraj. 5. Biegański Antoni, technik. 6. Bilewicz Jakób, kandydat notaryjalny. 7. Caro Leopold, słuchacz praw. 8. Chomicki Franciszek, dyjet. kraj. Dyr. Skarbu. 9. Dr. Ćwikliński Ludwik, prof. uniwersytetu. 10. Darowski Mieczysław, prezes honorowy „Gwiazdy". 11. Dyduszyński Gustaw, słuchacz praw. 12. Dyrdoń Paweł, asystent Politechniki. 13. Dr. Goldmann Bernard, poseł na Sejm krajowy. 14. Góralski Henryk, auskultant sądowy. 15. Gross Oskar, słuchacz praw. 16. Gutter Edmund pomoc. handl. 17. Hubicki Bronisław, magister farmacyji. 18. Jadowski Kazimierz, adjunkt Tow. kred. ziemsk. 19. Kijański Konstanty, prakt. koncept. kraj. Dyr. Skarbu. 20. Kiszelka Karol, komisarz Magistratu. 21. Kohmann Feliks Karol, naczelnik biór pomocn. koleji państw 22. Komornicki Stanisław, słuchacz politechn. 23. Dr. Krówczyński Żegota, lekarz. 24. Kruszewski Tadeusz, słuchacz politech. 25. Kubeczka Jan, współprac. księg. Milikowskiego. 26. Kula Jakób, słuchacz politechniki. 27. Lewandowski Aleksander, auskult. sądowy. 28. Lipiński Apollo, słuchacz polit. 29. Lubinger Jakób, słuch. politech. 30. Łoziński Roman, urzędnik Banku kraj. 31. Makowiecki Fryderyk, słuchacz politech. 32. Masłowski Wacław, inżyn. asyst. 34. Mazanowski Aleksander, prawnik. 34. Merunowicz Teofil, poseł na Sejm kraj. 35. Morański Karol, aspirant techniczny. 36. Müller Zygmunt, właśc. kawiarni. 37. Nerebka Wilhelm, technik. 38. Niedzielski Kazimierz, słuchacz politech. 39. Ogonowski Jan, prawnik. 40. Opuchlak Ludwik, kupiec. 41. Piekarski Kazimierz, słuchacz politech. 42. Popiel Mieczysław, słuchacz politechn. 43. Przecławski Bohdan, słuchacz politech. 44. Stanisławski Eugienijusz, słuchacz weterynaryji. 45. Stroka Kornel, słuchacz politechn. 46. Świątkiewicz Antoni, słuchacz praw. 47. Torski Grzegorz, oficer prow. wojsk. 48. Wilczek Ludwik, właśc. zakładu fryzyjerskiego. 49. Wojtyński Stanisław, blacharz. 50. Wolski Maryjan, koncepista c. k. Namiestnictwa. 51. Zarewicz Zdzisław, słuchacz politechniki. 52. Zawadil Kazimierz, auskult. sądowy. 53. Zeńczuk Wincenty, nauczyciel. 54. Dr. Zubrzycki Emil, nadradca skarbowy. 55. Dr. Żuliński Józef, profesor seminaryjum.

Na zakończenie dzielimy się z członkami naszego „Sokoła" bardzo doniosłą i przyjemną wiadomością. Oto Towarzystwo nasze otrzymało wiadomość, że zawiązało się w W. ks. Poznańskiem w Inowrocławiu, nowe polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł". Przewodniczącym jest p. J. Szatkowski, a sekretarzem p. M. Gruszczyński.

Przesyłając z naszej strony temu nowemu bratniemu Towarzystwu serdeczne życzenia pomyślnego i trwałego rozwoju, ku pożytkowi i czci naszego narodu, wyrażamy zarazem nadzieję, że za przykładem „Sokołów" z Inowrocławia, powstaną jeszcze inne a liczne towarzystwa Sokole w W. ks. Poznańskiem, Prusach i na Szlązku, — co daj Boże! by się jak najrychlej spełniło.

Do tego numeru dołącza się dodatek.

Treść: Życiorys ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego (c. d.). — Pogrzeb Dra T. Żulińskiego we Lwowie (c. d.). — Kilka szczegółów o kolonijach wakacyjnych wziętych z higieniczno-lekarskiego sprawozdania dra T. Ż. (C. d.). — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie. — W dodatku: Kronika. — Wzór i opis ubioru sokolego.

Odpowiedzialny Redaktor **Antoni Durski.** I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ".

Dodatek do „Przewodnika gimnastycznego" Nr. 4. z r. 1885.

KRONIKA.

Prezes naszego Towarzystwa p. Jan Dobrzański, po całomiesięcznym pobycie za granicą, powrócił już do Lwowa w Święta Wielkanocne. — Stan zdrowia szanownego prezesa jest obecnie dobry i mamy nadzieję, że takim pozostanie jeszcze długo, — czego też szczerze pragniemy.

Statut „Sokoła" krakowskiego uzyskał już zatwierdzenie c. k. Namiestnictwa, a odnośne zawiadomienie doręczono P. Michałowi Bałuckiemu, jako obecnemu prezesowi zawiązującego się „Sokoła" w Krakowie. — Szczęść Boże w pracy i rozwoju!

Ustawa krajowa o ustroju publicznych szkół ludowych, uchwalona przez Sejm, w art. IX. zawiera ustęp następujący:

„W szkołach wydziałowych dla dziewcząt.... gimnastyka nie będzie przedmiotem obowiązkowym. Natomiast higiena będzie wykładana w sposób ile możności wyczerpujący".

I to ma być obowiązująca ustawa krajowa, zastosowana do właściwych potrzeb, usposobień i przyszłego stanowiska kobiety w rodzinie!

O ucieszcie się wy matki,
Że prawodawcy narodu —
Tak dbają o wasze dziatki,
Tak je chcą wzmocnić za młodu!

A cóż na to panowie pedagogowie i Rada szkolna?

Kolonije wakacyjne. Statut „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie" uzyskał już zatwierdzenie c. k. Namiestnictwa. Komitet tamtejszy zajmujący się wprowadzeniem w życie tej bardzo pożytecznej instytucyji, rozwija skuteczną i obywatelską swą czynność, zapraszając do współdziałania wszystkich, którym dola i przyszłość wzrastającego młodego pokolenia nie jest obojętną.

We Lwowie kolonije wakacyjne odbyły już dwuletnią praktykę z wielką korzyścią dla młodzieży. Spodziewamy się że w r. b. liczba kolonistów i kolonistek znacznie się powiększy. Nawet światli obywatele wyznania mojżeszowego utworzyli specyjalny komitet, który ma zająć się wysyłaniem na wieś dzieci żydowskich, bądź wspólnie z dziećmi chrześcijańskiemi, bądź oddzielnie. — Na pierwszem zebraniu wspomnionych obywateli odbytem dnia 22. Marca r. b. przyjęto rezolucyję p. Frühlinga jako dyrektywę dla komitetu, który ma wyczerpać wszelkie środki celem doprowadzenia do kolonij wspólnych.

Po większych miastach prowincyjonalnych zajęto się również sprawą kolonij wakacyjnych i w wielu wypadkach z dobrym skutkiem.

W Tarnowie naprzykład, odczyt dyrektora p. Trzaskowskiego na rzecz kolonij, przyniósł czystego dochodu 40 zł. 15 ct. a redakcyje tamtejszych czasopism czyniąc zadość życzeniu komitetu, ofiarowały chętnie swe pośrednictwo w przyjmowaniu składek.

Tylko w Rzeszowie odczyt prof. Br. Gutmana „O kolonijach wakacyjnych", który był zapowiedziany na 21. Marca r. b., nieprzyszedł do skutku z braku słuchaczów. Widocznie obywatele rzeszowcy, pod względem kolonij wakacyjnych, należą do „inaczej myślących".

Wspominając o chwalebnych usiłowaniach naszego obywatelstwa co do pokrzepienia nikających sił i zdrowia naszej dziatwy, musimy zwrócić uwagę komitetów i towarzystw tą sprawą się zajmujących, na higieniczno-lekarskie sprawozdanie o kolonijach wakacyjnych" skreślone przez ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego. Spostrzeżenia bowiem, uwagi i rady tego czcigodnego a nieodżałowanego przyjaciela młodzieży, są niezmiernej doniosłości dla rozwijającej się dopiero u nas instytucyji kolonij wakacyjnych.

Kilka najważniejszych szczegółów wziętych z tego sprawozdania, podajemy właśnie w naszem czasopiśmie.

Horrendum. Od osoby wiarogodnej otrzymaliśmy wiadomość, że Straż ogniowa ochotnicza w Rzeszowie, używa przy swych ćwiczeniach i manewrach komendy niemieckiej, gdyż innej tamtejsi panowie strażacy „nie znają".

Więc w Rzeszowie dotąd niewiadomo, że nie tylko straże ogniowe ochotnicze najpierwsze w kraju naszym i od lat kilkunastu istniejące w Tarnowie, Lwowie i Krakowie, wyłącznie polskiej komendy używają, ale że i we wszystkich innych naszych strażach później powstałych (z wyjątkiem chyba rzeszowskiej), takaż komenda rodzima jest „znaną" i zupełnie wystarczającą.

W straży ochotniczej od dawna już w Brodach istniejącej, a przeważnie ze strażaków wyznania mojżeszowego złożonej, także tylko komenda polska jest w użyciu. — Niewątpimy, że żydzi brodzcy chętnie by z komendą polską obznajomili strażaków rzeszowskich, gdyby ci ostatni tego pragnęli i gdzieindziej nauczyć się nie mogli.

Cóż to za smutny objaw braku poczucia własnej godności narodowej, o prawdzie którego, niestety, wątpić nie możemy!

Czasopisma czeskiego „Sokol" wychodzącego w Pradze pod redakcyją Jarosława Stýblo, opuścił prasę Nr. 4. z Kwietnia r. b.

Treść: Působeni tělocviku na poměry těla lidského (c. d. z r. z.). Dr. Tadeusz Żuliński. O vyučováni učňův tělocviku. Vzorna tělocvična. Zprávy župni. Zprávy spolkové. Růžne zprávy. Literatura.

Przedpłata roczna 2 zł., półroczna 1 zł. w. a.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokol" w Humpolcu (Czechy) zawiadomiło nas, że towarzysz tamtejszego „Sokoła" p. Hynek Strádal wyrabia na ubiory sokole bardzo dobre sukno, które sprzedaje po cenie umiarkowanej 3 zlr. za jeden metr. Nadesłaną próbkę tego materyjału udzieliliśmy naszej komisyji ubiorowej, o czem też naszych „Sokołów" zawiadamiamy. Pobratymczemu zaś Towarzystwu w Humpolcu zasyłamy serdeczne podziękowanie.

W Paryżu w ciągu b. r. powstać ma kilka wspaniałych sal gimnastycznych. Jedna pod godłem Woltera, została już 14. Lutego b. r. uroczyście poświęconą. Sala ta przeznaczona dla gimnastyków 3., 4, 11. i 12. dzielnicy, ma 400 metrów długości, a 100 metrów szerokości, światło wpada do niej przez dach szklanny. Sala zaopatrzoną jest w najnowsze i najkosztowniejsze przyrządy i służyć ma dla mężczyzn jak i dla kobiet.

XI. Uroczystość Towarzystwa: „Union des Sociétés de gymnastique de France" odbędzie się tego roku na Zielone świątki w Bordeaux na placu „des Quinconces".

Król Belgów objawił życzenie przyjęcia osobistego udziału w Zjeździe gimnastyków belgijskich, odbyć się mającym w Antwerpiji w Czerwcu r. b., o którym to zjeździe donieśliśmy już w Nr. 2. naszego pisma z Lutego r. b.

Pomoc dla gimnastyków szwajcarskich. Znakomity rozwój gimnastyki w Szwajcaryji wywołał potrzebę założenia związku wzajemnej pomocy dla gimnastyków, którzy w skutek słabości, chwilowego braku zajęcia lub styrania sił swojich w zawodzie gimnastycznym, potrzebują zabezpieczenia albo wsparcia.

Z rocznego sprawozdania takiego Towarzystwa prowadzonego obecnie przez oddział w Locle, dowiadujemy się, że w r. 1883/4. rozdzielono 74 wsparć w 53 oddziałach w ogólnej sumie 2448·05 fr. za 1439 dni.

Przeciętny czas trwania nieudolności do pracy wynosił 19·4 dni, a wsparcie przeciętne wynosiło 1·70 fr. Największe wsparcie było za 60 dni 120 fr., zaś najmniejsze za 6 dni 9 fr.

Liczba oddziałów należących do związku wynosi obecnie 155. Ilość członków w pierwszem półroczu wynosiła 2071 a w drugiem 2665. Stan majątkowy Towarzystwa dochodzi do 5080 fr.

Gimnastyka w Angliji. Pomimo znanej i właściwej Anglikom sportmaniji, nauka gimnastyki szkolnej w Angliji znajduje się dopiero w zawiązku i musi zwalczać wielkie przeciwności, jakkolwiek w ostatnich latach znacznie już w tym względzie postąpiono naprzód.

W wielu szkołach nauka gimnastyki stanowi przedsiębiorstwa prywatne, nie cieszące się wielką sympatyją. Gdzieniegdzie tylko wprowadzono naukę gimnastyki szkolnej jako przedmiot nadobowiązkowy za osobną zapłatą. W szkole tak zwanej London Board Schools, albo School Boards zaprowadzono przed dwoma laty gimnastykę szwedzką, według systemu Linga, jednak w zbyt ograniczonych rozmiarach. W szkole dziewcząt udzielają gimnastyki szwedzkie damy, a w szkole chłopców nauczycielem jest szwedzki oficer gwardyji ze Sztockholmu.

Znaczniejszem angielskiem towarzystwem gimnastycznem jest tak zwany „Orion Gymnasium Club“, które od Listopada 1883. posiada własną obszerną i prześliczną salę, 100 stóp długą, do 80 stóp szeroką i 36 stóp wysoką, wraz z szatnią i umywalnią dla członków. Nadto posiada ubikacyje dla komitetu, nauczycieli i inne. Towarzystwo to liczy około 500 członków. Oprócz tego podnieść należy otworzenie w Lipcu 1883. r. wspaniale urządzonej sali gimnastycznej w Londynie A. Stempla wielce zasłużonego około gimnastyki. Do tej sali uczęszcza 70 mężczyzn, 32 kobiet, 18 chłopców starszych i 30 dzieci.

Welosyped w Angliji. Wiadomo że Anglicy wysoko ceniąc ćwiczenia ciała, najwyżej zawsze stawiają konną jazdę. Obecnie jednak welosypedy podkopują zwolna ową dotąd niedorównaną rozrywkę. Rozpowszechnienie nowego środka lokomocyji mnoży wciąż liczbę welosypedów i welosypedystów. Ci ostatni zawzięcie bronią wyższości bicyklów i tryciklów nad najlepszym nawet rumakiem.

Po długich utarczkach i dyskusyjach oraz poważnie odbytych próbach i wyścigach, przyznano wyższość rączości konia na przestrzeniach, nie przechodzących dziesięciu kilometrów. Gdy zaś odległość jest większą, welosyped natychmiast bywa górą. Słynny welosypedysta Keen pobił w Preston trzy świeże konie na przestrzeni 33 kilometrów. Można bowiem łatwo na welosypedzie zrobić 112 kilometrów dziennie i przez cały tydzień bez zmęczenia powtarzać tę sztukę, co dla konia jest niepodobnem.

Anglicy dalej jeszcze idą w szybkości jazdy na welosypedach. Jeden z nich zajechał z Londynu do Edynburga (539 kilometrów) w dwa dni i dziewięć godzin, inny zaś skutkiem zakładu w dwadzieścia cztery godzin przemknął się welosypedem na przestrzeni 437 kilometrów. Żaden koń sławny, nie dokonałby podobnej sztuki. Tryumf welosypedystów zaznaczy się oczywiście coraz większym rozwojem tego łatwego środka podróży. Opowiadają, iż księża katoliccy w Angliji zjeżdżając na odpusty do sąsiadów, przybywać zwykli na welosypedach, a kosztowne utrzymanie koni niedługo chyba pozostanie udziałem i wyłącznym przywilejem największych magnatów.

(Kurjer lwow.).

Siłacz, Karol Ernst, berlińczyk, który już jako chłopiec w szkole znany był z niezmiernej odwagi i siły ciała, nie mógł się zdecydować, jakiego procederu ma się wyuczyć, i aż do Pragi poszedł szukać szczęścia. Kiedy pewnego dnia siedział zamyślony opodal rzeki Mołdawy, słyszy nagle krzyk i turkot wozu Spojrzawszy, zobaczył pędzące ku sobie konie spłoszone, a w powozie matkę z trojgiem dzieci. Konie dążyły do rzeki. W jednej chwili zerwał się Ernst, a gdy się powóz zbliżył do niego, schwycił za tylne żelazne osie tak silnie, że konie na miejscu stanęły. Ten wypadek nabrał rozgłosu i zaczęli się o Ernsta ubiegać dyrektorzy cyrków. Ernst wstąpił do jednego z nich i od czterech lat zadziwia publiczność swą siłą w pierwszorzędnych miastach Europy. Dla niego bagatelką n. p. przełożyć sobie przez ramiona żelazny drąg 250 funtów ważący, na którego końcach balansuje dwóch ludzi, a trzeci na ramionach Ernsta sztuki pokazuje.

(Gaz. Krak.).

Rozwój towarzystw gimnastycznych w Szwecyji i Norwegiji. Do związku gimnastycznego szwedzko-norwegskiego Det Norske według sprawozdania z r. 1884. należy 34 towarzystw gimnastycznych. Najdawniejszem Towarzystwem jest „Kristiania Turnforening“, które założone zostało 13. Kwietnia 1855. r; dalej idą: Arendals (17. Maja 1857.), Trondhjems (14. Lutego 1858), Stewanger (17. Maja 1861), Tonsbergs (1864.), Grimstads (20. Listopada 1865.), Kristianssand (4. Listopada 1876.), Moss (8. Paźdz. 1877.), Lillesands (21. Paźdz. 1878.), Fredrikshalds (27. Września 1879.); inne towarzystwa powstały w ciągu lat ostatnich.

Największem Towarzystwem co do liczby członków jest Trondhjems (490 czł.), potem Kristiania (415 czł); następnie idą: Bergens (203 czł), Hamar (139 czł.), Arendals (124 czł.), Fredrikshalds (116 czł.), Fredrikstads (75 czł.), Farsung (75 czł.), Stewanger (63 czł.), Studenternes gymnastik-og Fegte-Forening (60 czł.), Tvedestrands (60 czł.), Moss (53 czł.). Pozostałe towarzystwa z należących do związku mają mniej niż po 50 członków.

Serdeczne uznanie uczciwej pracy. W dniu 13. b. m. wieczorem, towarzysze lwowskiego „Sokoła“ po ukończeniu wspólnych ćwiczeń rzędowych, sformowali dwa potężne szeregi przez całą długość swej pięknej i obszernej nowej sali, oczekując w tym rozwiniętym szyku wejścia zasłużonego gospodarza Towarzystwa p. Justyna Langa, który w tym dniu obchodził imieniny. P. Lang przeczuwając owacyję wzbraniał się wejść do sali. Ale z „Sokołami“ trudna sprawa, nie łatwo dają za wygranę, zwłaszcza kiedy kogo szanują i kochają. Widząc że oczekiwany nie wchodzi, na komendę dzielnego swego naczelnika, pomaszerowali rotami do przyległej szatni, gdzie ukochanego gospodarza otoczyli wiankiem do koła, jakby żelaznym pancerzem. Wówczas wystąpił naprzód członek Tow. p. F. Bieńkowski, a złożywszy solenizantowi w kilku serdecznych wyrazach uznanie i powinszowanie, wręczył mu w imieniu obecnych prześliczny arkusz opracowany w zakładzie litograf. p. A. Przyszlaka i zaopatrzony licznemi podpisami towarzyszy „Sokoła“. Rozrzewniony solenizant podziękowawszy w krótkich słowach za ten dowód serdecznego uznania, wyraził zapewnienie swej niezmiennej życzliwości dla Towarzystwa, dla którego rzetelnie pracować było zawsze i będzie, jego szczerą chęcią i najmilszym obowiązkiem. Po uściskach i wzniesieniu gromkiego okrzyku z silnych piersi sokolich na cześć solenizanta i druha, wszyscy towarzysze odmaszerowali w tym samym szyku co pierwej na powrót do sali, aby odbyć wyznaczoną na ten dzień „próbę siły“.

WZÓR UBIORU SOKOLEGO



Barwa czamary

Barwa koszuli

OPIS UBIORU SOKOLEGO.

1. **Czapka**, batorówka. Zewnątrz kresa okrągła w górę odchylona z czarnego miękkiego filcu kapeluszowego lub sukna, 8 do 10 cm. wysoka; wewnątrz właściwa czapka tej samej wysokości zakończona denkiem rogatem, z sukna barwy czamary. Na zewnętrznej kresie nad lewem okiem, pióro sokole 15 cm. długie, przypięte skośnie kokardką amarantową przyozdobioną srebrnym sokołem z rozpiętemi skrzydełkami.

2. **Czamara** kościuszkowska, z lekkiego sukna barwy na wzorze pokazanej. Długość czamary taka, że spód jej kończy się równo z palcami rąk otwartych i wolno w dół opuszczonych. Kołnierzyk stojący wywinięty i podwójny spodem zapięty na haftkę krytą. Przód czamary przyozdobiony z każdej strony sześcioma taśmami podwójnemi jedwabnemi 10 cm. długiemi cokolwiek ciemniejszej barwy, z prawej strony guziki okrągłe takiejże barwy, z lewej strony dziurki do zapinania. Z tyłu czamary na każdej stronie po trzy fałdy, z tych środkowe na przedłużeniu szwów plecowych; po nad szwami środkowemi po jednym guziku, kieszenie w tychże szwach ukryte. Rękawy gładkie zakończone mankietami wyłożonemi na rękawy i do tych przyszytemi, na szwie rękawa i po stronie przeciwnej mankiety cokolwiek wyższe i tak skrojone by ząb formowały. Naramienniki podwójne ze sznura 5 do 6 milimetr. średnicy, koło rękawów przyszyte a przy kołnierzu na guzik zapięte; oraz sznur około 1 cm. średnicy, założony dowolnie pod oba naramienniki, lub tylko pod jeden; na końcach sznura pętelka i baryłka do spinania; — wszystko takiej barwy jak taśmy. Na lewej piersi typowa odznaka z wyrażeniem siedziby Towarzystwa.

3. **Szarawary** sukienne takiej samej barwy jak czamara, ani zbyt szerokie ani za wązkie, kroju ułańskiego, założone w cholewy.

4. **Koszula** amarantowa gładka, jedwabna, wełniana lub perkalowa, z jedną zakładką na przodzie; listewka od szyji bez kołnierzyka ze spinką. Na listewkę wywinięty zwykły biały kołnierzyk, a do rękawów przypięte zwykłe białe mankiety.

5. **Pas** czarny skórzany 5 cm. wysoki, spięty na srebrną klamrę typowo przyozdobioną.

6. **Buty** lekkie czarne z cholewami u dołu marszczonemi, kroju polskiego.

7. **Rękawiczki** łosiowe jasne do prania.

Komisyja ubiorowa wyznaczona przez Wydział Towarzystwa do załatwiania wszelkich czynności, mających związek z zaprowadzeniem jednostajnego „stroju sokolego" dla członków naszego Towarzystwa, wzywa uprzejmie wszystkich członków: zwyczajnych, założycieli i wspierających, by w jak najkrótszym czasie zechcieli zgłosić się osobiście lub pisemnie, do naczelnika p. Antoniego Durskiego z oświadczeniem, czy życzą sobie lub nie sprawić przyjęty u b i o r s o k o l i i pod jakiemi warunkami pragnęliby przyjść w jego posiadanie.

Komisyja zamierza sprowadzić prosto z fabryk materyjały w większej ilości, aby można je było uzyskać w najlepszych gatunkach i jak najtaniej, a tem samem ułatwić ich nabycie dla naszych „Sokołów". Robota ubiorów i wszelkich szczegółów wyżej opisanych, może być również zamówioną ryczałtem.

Nieociągajcie się przeto „Towarzysze Sokoły" i pospieszcie się ze złożeniem żądanych oświadczeń! jeżeli jest Waszem życzeniem, byśmy pod hasłem „braterstwa" i naszym „znakiem" wystąpili wkrótce przy pierwszej nadarzonej sposobności, w jednolitym „stroju sokolim", który załączona rycina Wam przedstawia.